

MARIA JÓZEF CZUK

ur. 1934; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, represje wojenne, aresztowanie, ulica Krucza, ulica Lubartowska, Pod Zegarem, obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau

Aresztowanie i śmierć ojca podczas II wojny światowej

Od dziecka czytałam bardzo dużo, dlatego że książki były ucieczką od strasznie szarej rzeczywistości na Lubartowskiej, bo [tam] nas wysiedlili Niemcy zaraz [po tym], jak ojca aresztowali. Urodziłam się na Czechówce, ale to było przy dziadkach, [później] rodzice wynajęli mieszkanie – nędzne, ale własne – na Kruczej. Tam właśnie ojca aresztowali.

Tata zaraz [po wybuchu wojny] zaangażował się [w działalność] organizacji ZWZ, to było przed AK. [Członkowie] spotykali się w warsztacie na Sądowej. Tam było radio, tam był taki punkt kontaktowy, gdzie [przekazywano] ulotki. O te ulotki, radio i spotkania mama robiła awantury mojemu ojcu. No i tam była wsypa. W [19]41 roku w marcu, dziewiętnastego, były imieniny mojego ojca, Józef się nazywał; byli nawet dwaj kuzyni, nocowali u nas po tych imieninach. Na drugi dzień tata leżał na tapczanie, a ci kuzyni dwaj siedzieli i sobie rozmawiali. Jeden [z nich był] spod Łęcznej, drugi [mieszkał] za Kijanami. To było po południu. Przyszło dwóch panów w skórzanych płaszczach i spytali się, czy tu mieszka pan Józef Sadlak. „Tak”. „Pan z nami pójdzie. A panowie kto są?”. „To są kuzyni, oni nie są z Lublina”. „A to panowie też pójdą”. Mama zaczęła coś [mówić]. „Proszę się nie denerwować w ogóle, bo niedługo panowie wrócą”. To było tak na luzie. [Aresztujący ubrani] byli po cywilnemu, nie w mundurach – w czarnych, skórzanych, długich płaszczach.

Pod Zegar ich wzięli. Z tym że kuzynów na drugi dzień rano wypuścili. Do śmierci mówili, że życie zawdzięczają mojemu ojcu, bo on powiedział kategorycznie, [że nie mają] nic wspólnego z tym. „Puśćcie ich – mówił – to chłopcy, przyjechali ze wsi”. I puścili ich, rzeczywiście. A mojego ojca trzy dni tam bili i przesłuchiwali „Pod Zegarem”. Tak jest w dokumentach. 23 [marca], po trzech dniach, przetransportowali go do szpitala na Zamku, czyli był w takim stanie, że [zabrany został] prosto do szpitala. 5-7 kwietnia wywieźli go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, jego numer 14888. Dopiero w następnym roku, w [19]42 w kwietniu dostaliśmy

wiadomość, że umarł. Przysłali w kopercie zawiadomienie: „Szanowna pani, mąż pani umarł 22 kwietnia 1942 roku. Przyczyna śmierci: choroba wątroby”. On był w bloku dziesiątym, który był słynny [z eksperymentów medycznych]. Wszystkie listy, które [można] było wysyłać, musiały być przetłumaczone na niemiecki. [Ojciec] po niemiecku pisał. Mama szła i tłumacz tłumaczył na polski. I do niego jak się pisało, to myśmy pisali po polsku, mama szła znowu do tego tłumacza, dostawała taką kopertę i dopiero wysyłała list. Raz się zdarzyło tak, że z jakiejś okazji – czy to były taty urodziny, czy święta – że ja do tego listu, już przetłumaczonego na niemiecki, dopisałam po polsku: „Kochany tatusiu...”, nie pamiętam [więcej], tylko wiem, że „Kochany tatusiu...” i „Marysia”, coś tam napisałam. On pisał później, że doszły te słowa od Marysi po polsku.

Paczki też tam były [możliwe do wysyłania], była określona ilość i określone produkty. Kiedyś tata pisał, że dostał paczkę. [Był też na to] określony czas. Nie [było] tak, że dowolnie można było sobie wysyłać – raz na trzy miesiące czy na pół roku.

Mama kazała mi wysłać po wojnie [zapytanie] do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Warszawie. [Oni] przysyłali [informacje]. Nawet jakieś zdjęcia przysłali i [wszystkie informacje] – że więzień polityczny, kiedy aresztowany, kiedy przywieziony do Oświęcimia, z jakim numerem, jakim transportem, kiedy umarł.

Data i miejsce nagrania	2012-03-15, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"